

Wychodzi w Krakowie w każdą Niedzielę
(w dniu przedstawienia teatralnego).
Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

Prenumeratę przyjmują: Administracja
Czasu, przy ulicy Różannej Nr. 412
i Kasa Teatralna.

TEATRALNY.

Kraków 11 marca.

We wtorek przedstawioną będzie po raz drugi komedia Pailleron'a: *Niby Matżeństwa* w przekładzie p. Władysława Sabowskiego; we czwartek po raz trzeci: *Niby Matżeństwa*.

W sobotę na benefis pani Antoniny Hoffmanowej ukaże się na scenie głośna komedia Aleksandra Dumasa p. n.: *Cudzoziemka*. Przekładu tej komedii, która z ogromnem powodzeniem obiegła wiele scen europejskich, dokonał p. Wł. Sabowski. Nazwisko artystki i komedia rozgłoszą Dumasa wystarczają za wszelkie reklamy. W komedii tej wystąpią pp.: Hoffmanowa, Marczello, Szymański, Podwyszyński, Sobiesław i t. d.

Wielka i nader przyjemna nowina dla krakowskiej publiczności. Dyrekcja zaangażowała na gościnne występy p. Cieślowskiego, pierwszego tenora opery warszawskiej, o którego talencie z takim zawsze zapalem odzywają się pisma tamtejsze. Pan Cieślowski wystąpi najpierw w *Halce*, w roli Jontka. Artysta ten bawi obecnie w Poznaniu na gościnnych występach.

W niedzielę odbyło się posiedzenie komisji konkursowej. Odczytano komedię czteroktową p. n.: *Z duchem czasu*.

Dziś posiedzenie Komisji w mieszkaniu Dyrektora o godzinie trzeciej.

W niedzielę na przedstawieniu *Emigracyi Chłopskiej* Anczyca teatr był przepelniony. W roli Stanisława wystąpił po raz pierwszy p. Laskowski, który przybył do Krakowa dla kształcenia się w zawodzie dramatycznym. Miody adept sztuki posiada kilka korzystnych warunków, które dobrze wróżą o jego przyszłości.

W niedzielę, jako w dniu imienin dyrektora operetki, krakowskiej pana Kazimierza Hofmana, artyści naszego teatru ofiarowali mu w upominku laseczkę kapelmistrzowską, misternie w srebro oprawną, przyłączył się do nich Dyrektor teatru krakowskiego; chórzysci zaś paryski kamerton. Był to dzień hojny w prezenta, bo i p. Podwyszyński otrzymał w darze piękną srebrną cygarniczkę, za bezinteresowne a tak gorliwe zajęcie się przedstawieniem amatorskiem na dochód ubogich izraelitów.

Panna Wanda Urbanowicz, utalentowana artystka sceny krakowskiej od kilku dni złożona jest ciężką chorobą. Lekarze zabronili przez dłuższy czas występować tej artystce, co niezawodnie zmartwi licznych zwolenników jej talentu. Jest przecież dziś nadzieja, że zakaz lekarzy odwołanym zostanie Ubytek współpracownictwa p. Urbanowicz byłby zhyt dotkliwym dla naszej sceny.

Przez trzy wieczory teatr trząsł się od oklasków i śmiechu na przedstawieniu pośmiertnej komedii Aleksandra hr. Fredry: *Rewolwer*. Komedia ta napisana przeslicznym wierszem, a przenosząca nas do obcego kraju, odznacza się temi samemi zaletami, co inne utwory tego wielkiego komedyopisarza. Ten sam humor skrzy się przez cały ciąg sztuki, ta sama werwa i dowcip, którego nigdy dość nachwalić nie można. Sytuacja nader komiczna, a wprowadzenie niemego na scenę jest prawdziwą nowością, która bawi wybornie. Publiczność od początku do końca z największem zajęciem wysłuchała tej oryginalnej komedii, pisaną w rodzaju nieco dla profanów niezrozumiałym, darząc co chwilę hucznymi oklaskami wyborną grę artystów. Na wielkie pochwały zasługuje gra subtelna pań: Hoffmanowej i Marczello, i pp.: Szymańskiego, Podwyszyńskiego, Morozowicza i Wojdałowicza. Ci dwaj ostatni zwłaszcza, mieli rozległe pole do popisania się. W mniejszych rolach panna Kwiatkowska bardzo właściwie odegrała zapłakaną i przerażoną żonę malarza, a panie Kwiecieńska i Wojnowska doskonale dwóch pauprów; równie jak pan Jede dymisjonowanego kapitana.

W Lublinie wystawiono *Emigracyę Chłopską*. Przyjęto sztukę z entuzjazmem.

TEATRA W POLSCE

przez Estrelchera.

L W Ó W.

(Ciąg dalszy).

Mówi dalej recenzent:

„Chciałbym wiedzieć, czy więcej narodowy jest Jowialski, w którym całe ustępy za bardzo narodowe uważane są w „Chevalier à Pios du Bas Poitou, vous saurez qu'un baron“ i t. d. czy lepiej narodowa „Zemsta“, w której przodkowie nasi są wystawieni? czy lepiej narodowa „Cudzoziemczyni“, która wyśmiewa terażniejsze nasze zepsucie? „Zemsta“ jest obrazem o tyle pięknym, o ile barwy na niego dobrane, a zatem chybionym we wszystkich scenach, w których wchodzi Papkin, zawsze zaś gipsowym odciskiem z twarzy nieboszczyka. „Cudzoziemczyni“ jest wzorowana z robót francuskich, ale chwytą obecne życie w jego czynnościach i skutkach, i mogłaby bardzo zbawiennie wpływać na wychowanie narodu, gdyby sam autor błyszczał po salonach tem piżmem, które na teatrze wyśmiewa, nie zapierał się niejako zasad, które wyznawał, jak gdyby tylko pochlebając klasie liczniejszej. Tak właśnie jak Zamecka, kiedy w teatrze skromność zaleca: „Jestem cnotliwa, jestem niewinna Honor nad wszystko przekładam“. A wiedzą, że to jest stara... (tu epitet, w *Tygodniku* wydrukowany, opuszczam)

nie dopiero ze Lwowa, ale jeszcze z Lublina i Warszawy. Zaiste nie bardzo zbuduje złodziej, każący przeciwko kradzieży! Kiedy Oconel uznał, że wyroby angielskie szkodzą przemysłowi irlandzkiemu, zaniechał ich, i używał płodów irlandzkich. — Nauka taka była skuteczniejszą, jak najpiękniejsze prelekcje. Prac Fredry nieoceniono dotychczas sprawiedliwie. Pierwszy recenzent krakowski (Goszczyński, Nowa epoka poezji polskiej.) bąkał o rzeczy, której nie rozumiał, a wyjechałszy z mylnego założenia, do mylnych zajęć wniósł; drugi także krakowski odpowiadając pierwszemu w *Kwartalniku*, (Winc. Pol) zbył swój przedmiot płytko i dowiódł, że nie myśli sam za siebie. Wyrwał się krytyk i we Lwowie (W. Zaleski z Oleska), który o komedii „Poeta i odlutki“ niestworzone rzeczy nabąkał. Inne głosy odzywają się w tym przedmiocie od czasu do czasu w *Rozmaitościach Lwowskich*, są to kadzidla pieczeniary, dymy kuchenne wietrzących i gotowych każdemu za lada obiad dać nieśmiertelność. Dożył nareszcie Fredro i tego wstydu, że go Ludwik Zieliński chwali w *Lwówianinie*; na to prawdziwie nie zasługuje, chociażby miał w trójnasób więcej uchybień i niedostatków. Pisał też Fredro i ulotne poezyki i powiastki, wszystko to jest bardzo liche.

Potępienie w tym rodzaju, i jeszcze dobitniejsze (czego nie waży się tutaj powtarzać), rzucone Fredrze ze Lwowa, a to piórem młodzieńca bez zasług i wytrawnego sądu, było

ostatecznym powodem, iż nagle przerwał zawód autora dramatycznego i zamilkł na zawsze.

Mylnie zatem biografowie Fredry, zniechęcenie się poety przypisują to krytyce Pola, to krytyce Goszczyńskiego — Pol Wincenty nazwał go wprawdzie „malownikiem salonów, pisarzem koteryi“ (*Kwart.* 1835. T. I. s. 358) co było na owe czasy wladztwa Centralizacji, rodzajem obelgi, lecz obok tego wskazuje piękności „Zemsty“. Goszczyński Seweryn w oślawionym, a jednak słynącym przez długie lata, artykule „Nowa epoka poezji Polskiej“ zarzuca Fredrze niedołęztwo, francuzczynę, nienaturalność, dowcipkowanie powtarzające się, nienarodowość, (*Powszechny Pamietnik* na rok 1835 T. II. s. 11) te jednak zarzuty mniej razily, bo coś podobnego dostało się zarazem Boh. Zaleskiemu, Mickiewiczowi i innym, gdy jednocześnie Goszczyński siebie samego ponad wszystkich wznosił do apoteozy. Bezprzykładne to samochwalstwo z pomocą ponizenia wyższych od siebie, nie tyle szkodziło Fredrze, bo się w dobrem znajdował towarzystwie. Mógł zatem tylko z politowaniem czytać podobne opinie stronicze, które krytykowi zupełnie nie przynosiły zaszczytu, a o jego skromności wcale niepoehlebne dawały świadectwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Nr. porządkowy 93.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 11 Marca 1877 r.

**Opera-buffo w 4 aktach — libretto pp. H. Meilhac i L. Halévy,
muzyka J. Offenbacha:**

PERICHOŁA

OSOBY:

Don Andreas de Ribeira, panujący
książę Peru — — — —
Hrabia Miguel de Panatellas pierw-
szy szambelan księcia — — — —
Don Pedro de Hinoyosa, guberna-
tor miasta Limy — — — —
Perichola }
Piquillo } śpiewacy uliczni — — — —
Berginella }
Guadalena } kuzynki — — — —
Mastrilla }
Manuelita }
Brambilla }
Frascinella } Damy — — — —
Nineta } honorowe — — — —
Paquineta }
Astamilla } — — — —

Pan Morozowicz.
Pan Puchniewski.
Pan Jejde.
Pani Wierzbička.
Pan Ignatowski.
P. Morozowiczowa.
Panna Wyszowska.
Panna Kwiecińska.
Panna Di-Ricardo.
Panna Ficzowska.
Pani Siedlecka.
Panna Bułat.
Panna Sławińska.
Panna Solska.

Markiz Tarapot — — — — Pan Słonarski.
I Notaryusz — — — — Pan Lungi.
II Notaryusz — — — — Pan Raaba.
Stary więzień — — — — Pan Wojdałowicz.
Dozorca więzienia — — — — Pan Ładnowski.
I Gość — — — — Pan Morys.
II Gość — — — — Pan Kwakiewicz.
Paź — — — — P. Krasnopolska.
Dworzanin — — — — Pan Berko.
Lokaj — — — — Pan Górski.

Dworzanie — Damy — Żołnierze — Służba — Błazny —
Wieśniacy — Obywatele.

Rzecz dzieje się w Lima, stolicy Peruwii.

Dyrektor muzyki p. K. Hofmann.

CENA MIEJSC: Łoża parterowa lub 1^{go} piętra 6 złr. — Łoża drugiego piętra 4 złr. — Fotel
w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło
do łoży parterowej lub 1^{go} piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch
rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galeryja 30 cent.

Początek o godzinie siódmej.